

Stanisław Głowa

"La prière et la drogue", Jean-Claude Barreau, Paris 1974 : [recenzja]

Collectanea Theologica 45/3, 211

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jean-Claude BARREAU, *La prière et la drogue*, Paris 1974 Editions Stock, s. 103.

Autor żyje w wysoko rozwiniętym kraju i widzi wokół siebie ludzi bogatych lub co najmniej dobrze się mających. Wydaje się, że mają wszystko, co jest potrzebne do szczęścia. Ich dobrobyt jest przedmiotem zawisłości milionów ludzi, którzy są głodni i nieoświeceni. Jednakże często widać, że nie są zadowoleni ze swego dobrobytu materialnego, szukają czegoś więcej, a zwłaszcza nowych doznań i nowych przeżyć. Usiłują to znaleźć w narkotykach. Chodzi im także o ucieczkę od życia, o pogodzenie się ze sobą i nowy rodzaj szczęścia.

J.-Cl. Barreau widzi w tych dążeniach szukanie nowego wymiaru życia, którym może być dobrze zrozumiana modlitwa. Kiedy się odkryje Boga, wówczas ubogaca ona człowieka na płaszczyźnie indywidualnej, w jego kontakcie z Bogiem poprzez łaskę, ale przede wszystkim w tym kontekście poszerza wymiar osobowy. Im pełniejsza zaistnieje harmonia między kochającymi się osobami, tym pełniejsze niesie ze sobą szczęście. Jest ono wyższego rodzaju niż wszelkie sztuczne podniety, a zarazem nie tylko nie niszczy osobowości człowieka, co powodują narkotyki, lecz wręcz przeciwnie doprowadza ją do rozkwitu.

Podoba się w książce to właśnie świeże a jednocześnie stare spojrzenie na modlitwę, w aspekcie osobowego spotkania z Bogiem. Autor umie przekonująco uzasadnić jej potrzebę do pełnego przeżycia i utrzymania osobistego kontaktu z Bogiem ożywiającym. Poza tym, w przeciwieństwie do poprzedniej książki tegoż autora pt. *Questions à mon Eglise*, nie ma tak ostrych krytyk Kościoła instytucjonalnego. Jest to więc pozycja pozytywna i w pewnym sensie twórcza, gdyż rzetelny kontakt z Bogiem i otwarcie się na Jego działanie, stwarza coraz to nowe możliwości religijnego przeżycia.

Patrząc się na tę pozycję z polskiej perspektywy, trzeba powiedzieć, że u nas posiadamy odmienny kontekst społeczny. Autor wychodzi z faktu istnienia społeczeństwa wysoko rozwiniętego i nastawionego prawie wyłącznie na konsumpcję. Otóż to weryfikuje się we Francji, ale nie w Polsce. Dalej sprawa używania narkotyków: spotykamy czasem u nas niepokojące sygnały, ale są to zawsze sprawy jednostkowe i dotyczą tzw. marginesu społecznego. Natomiast we Francji problem ten przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza w kręgach bogatej młodzieży i stąd istnieje większe uczulenie na tym punkcie. Wreszcie w polskiej sytuacji takie proste zestawienie narkotyków i modlitwy, nawet dla wykazania jej wyższości, jest co najmniej ryzykowne. W każdym razie książka jest przykładem na to, jak można błędy i choroby ludzkich postaw, niezależnie od ich naturalnej, jakże potrzebnej zresztą terapii, widzieć w perspektywie chrześcijaństwa.

ks. Stanisław Głowa SJ, Warszawa

Henri SPADE, *Le premier matin*, Paris 1958, Editions du Seuil, s. 166.

Książka, której ukazało się więcej wydań, ale tutaj akurat korzystamy z jednego z wcześniejszych, jest zbeletryzowaną opowieścią o przeżyciach pierwszej pary ludzkiej na ziemi. Właściwy sąd o niej winien wydać chyba krytyk literacki. Jednak teolog może także wypowiedzieć się, czy ta właśnie wizja człowieka odpowiada naszej wiedzy o Biblii, do której niewątpliwie autor nawiązuje.

H. Spade bierze za punkt wyjścia przekazy talmudystów mówiące o tym, że po mężczyźnie została najpierw stworzona kobieta Lilit, a dopiero później Ewa. Lilit bowiem sprzeciwiała się panowaniu nad nią Adama-mężczyzny (nie chciała mu się oddać w zespoleniu seksualnym) i dlatego została przez